

JACEK WOJTYSIAK

KWESTIA LOGICZNIE POPRAWNEJ
I MERYTORYCZNIE TRAFNEJ PARAFRAZY
PYTANIA LEIBNIZA –
W ODPOWIEDZI POLEMIŚCIE (I RECENZENTOM)

UWAGI WSTĘPNE

Jestem wdzieczny Panu Piotrowi Warzoszczakowi za (poprzedzającą niniejszy tekst) wnikliwą krytykę pewnych aspektów mojej analizy tzw. *pytania Leibniza* (PL). Choć mam szereg wątpliwości co do wysuniętej przez Niego argumentacji, zainspirowała mnie ona do ponownego przemyślenia problematyki oraz do sprecyzowania i uzupełnienia stanowiska zawartego w mej monografii „*Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?*” *Analiza problemu w kontekście dyskusji we współczesnej filozofii analitycznej* (Lublin: TN KUL 2008).

Piotr Warzoszczak zarzuca mi, że moja propozycja, by (jak pisze) „pytanie Leibniza traktować jako pytanie o rację niepustości zbioru indywiduów przygodnie istniejących”, prowadzi do określonych trudności. Zanim rozpatrzę te trudności, pozwolę sobie na dwa doprecyzowania (jeśli nie sprostowania).

Po pierwsze, w przywoływanym przez P. Warzoszczaka par. 2.2.4. (s. 128-132, por. s. 218) mojej monografii ostatecznie opowiadał się za parafrazą PL na „pytanie o wyjaśnienie niepustości zbioru *S*”, czyli zbioru „podstawowych indywiduów stanowiących [nasz] naturalny świat”. Dopiero w innych częściach pracy (np. s. 139-141, 256-262) staram się wykazać, że indywidua te są bytami przygodnymi. Dopuszczam także (zob. np. s. 220), dla potrzeb analizy, ewentualne rozszerzenia zbioru wyjściowego.

P o d r u g i e, mój wybór, by zdania egzystencjalne (w tym zdanie egzystencjalne wchodzące w skład PL) eksplikować „jako **stwierdzenia niepustości (pustości) odpowiednich zbiorów**” (s. 126, a teza 3 w numeracji P. Warzoszczaka), opatruję następującym komentarzem (s. 128):

Ażeby uniknąć nieporozumień, podkreślam raz jeszcze, że przyjęcie „teoriomnogościowego” języka w mówieniu o istnieniu nie jest równoważne z przyjęciem [...] koncepcji natury istnienia, według której natura ta sprowadza się do niepustości (lub przynależności do) pewnego zbioru [...]. Koncepcja ta jednak, choć niezadowolająca ontologicznie, generuje dobre narzędzie mówienia o istnieniu. „Dobre” – pod dwoma warunkami. *Po pierwsze*, musimy zachować wszystkie ograniczenia nakładane na język teorii mnogości (pamiętanie o hierarchii typów, eliminacja zbioru wszystkich zbiorów itp.). *Po drugie*, musimy zrezygnować z określania ontologicznego statusu zbiorów [...]. Język zbiorów (indywiduów) pozwala nam trafnie parafrazować zdania o istnieniu ich elementów, nie wystarcza jednak do mówienia o nich samych.

Mógłbym powiedzieć, że w świetle powyższego cytatu polemika P. Warzoszczaka okazuje się zbędna. Domyślam się jednak, że intencją jej Autora było wykazanie, że już sam zaproponowany przeze mnie sposób „mówienia o istnieniu” i o PL może generować nieporozumienia, a nakładane na niego konieczne ograniczenia poważnie zmniejszają zakres przedmiotów, w odniesieniu do których można by PL stawiać. Zastanówmy się więc nad problemami (zarzutami) sformułowanymi przez Polemistę. Pierwszy z nich zakłada, że posługuję się „standardowym teoriomnogościowym pojęciem zbioru”; drugi – że posługuję się „niestandardowym pojęciem zbioru”; trzeci zaś jest niezależny „od rozumienia pojęcia zbioru”. Ponieważ założenie drugie jest fałszywe, w mojej dyskusji pominę „problem nr 2”.

PROBLEM NR 1

Piotr Warzoszczak, po przypomnieniu pewnych informacji z zakresu teorii mnogości, konkluduje:

Jeśli zatem pytanie Leibniza interpretuje się jako pytanie o rację niepustości zbioru indywiduów przygodnie istniejących i zbiór pojmowany jest [standardowo] zgodnie z iteracyjną koncepcją zbiorów, to konsekwencją takiej analizy jest uznanie, iż ilość przedmiotów przygodnie istniejących jest ograniczona¹.

¹ Zrozumienie wywodów Polemisty utrudnia fakt, że zdaje się on zamiennie używać terminów *indywiduum*, *przedmiot* i *obiekt*, co powoduje niebezpieczeństwo ekwiwokacji. W mojej parafrazie PL pytanie to dotyczy niepustości zbioru (tylko!) indywiduów (pewnego rodzaju) jako urelementów, a nie (np.) niepustości zbiorów zbiorów indywiduów. Nb. w parafrazie tej pojęcie

Czy fakt ten może być kłopotliwy dla mojej wersji PL? P. Warzuszczak twierdzi, że tak, precyzując swoje stanowisko następująco:

Problemy zaczynają się, gdy próbujemy postawić pytanie Leibniza w światach, w których istnieje zbyt wiele indywiduów, by mogły stanowić elementy jakiegokolwiek zbioru. [...] na gruncie analizy J. Wojtysiaka, w świecie, w którym istnieje hipermazie, nie możemy postawić pytania o rację istnienia części hipermazi [gdyż hipermaż – *ex definitione* – „ma zbyt wiele części, by mógł istnieć zbiór, do którego wszystkie one należałyby jako elementy”]. Analogicznie wygląda sytuacja, gdy pytanie Leibniza stawia się w świecie, w którym (*via* nieograniczona zasada rekombinacji) istnieje zbyt wiele indywiduów, by mogły one stanowić elementy jakiegokolwiek zbioru.

Jak widać, Polemista podaje dwie odmiany (przygodnych) indywiduów, które nie tworzą zbiorów (w sensie standardowym), a tym samym nie mogą się stać przedmiotem PL w wersji wykorzystującej pojęcie zbioru. Te indywidua to: (a) części hipermazi oraz (b) duplikaty obiektów powstałe w wyniku stosowania nieograniczonej zasady rekombinacji.

HIPERMAZIE

Jeśli chodzi o hipermazie, to już w mojej monografii podważyłem wprost (choć w innej terminologii) możliwość ich realnego istnienia. Napisałem tam bowiem (s. 130, por. s. 93-94):

[...] w zbiorze wszystkich indywiduów [konstituujących nasz naturalny świat] **przynajmniej jeden** rodzaj indywiduów stanowi [pod]zbiór indywiduów podstawowych [czyli takich, bez których nie mogą istnieć pozostałe naturalne indywidua]. Negacja tego stwierdzenia (nie ma indywiduów podstawowych, każde indywiduum jest niesamodzielne względem jakiegoś innego indywiduum) prowadziłoby do stanowisk wysoce wątpliwych: do **skrajnego interakcjonizmu** [...] lub do „**infinityzmu bez dna**”: każde indywiduum istnieje na mocy nadbudowania na jakimś innym indywiduum.

Obiekty teoretyczne zwane hipermaziami są odmianami maż, te zaś są – jak przypomina P. Warzuszczak – przedmiotami, „których każda część posiada swoją część właściwą”. Gdyby w naszym naturalnym świecie istniały tego typu przedmioty, to prawdziwe byłoby właśnie (przynajmniej w odniesieniu do jakiegoś obszaru świata) stanowisko „infinityzmu bez dna”: każde indywiduum nadbudowywałoby się na

zbioru rozumiem przedteoretycznie. Znaczy to, że nie wiąże go z określoną teorią mnogości; nie znaczy to jednak, że dopuszczam jego zasadniczą niezgodność z którąkolwiek ze standardowych teorii mnogości.

innych indywiduach. Choć stanowisko to jest teoretycznie dopuszczalne, uważam, że z punktu widzenia zdrowego rozsądku mieszkańca naszego naturalnego świata jest ono (w odniesieniu do tego świata) wysoce niewiarygodne. Argumenty przeciw takiemu infinityzmowi „warstwowemu” są analogiczne do (wysuniętych w par. 3.5.3. mojej monografii) argumentów przeciwko infinityzmowi kauzalnemu. Te pierwsze można streścić następująco: jeśli dane indywiduum jest realnie mazią (pewnego typu), to (dla skończonego podmiotu) nie jest możliwa efektywna wiedza o tym, co się nań składa, a więc co czyni go takim-a-takim².

Domyślam się, że mój Polemista dopuściłby powyższą odpowiedzieć. Powtórzyłby jednak swoją zasadę, że „idealnie byłoby, gdyby [stanowisko w sprawie parafrazy PL] nie przesądzało [...] zbyt wielu kwestii filozoficznych o mniej fundamentalnym charakterze”, gdyby z góry nie wykluczałoby pewnych możliwości (hipotez) ontologicznych. Odpowiedziałbym, że nie zawsze – także w filozofii – da się zrealizować to, co idealne. Poza tym, w mojej analizie wykluczam bardzo mało: wykluczam tylko hipotezy ekstremalne.

Gdyby mój Adwersarz, upierając się przy swej „idealnej” zasadzie, nadal nie był zadowolony z mojej odpowiedzi, starałbym się pokazać, że moja parafraza PL w jakiś pośredni sposób mogłaby się odnosić także do części hipermazi. Uczyniłbym to następująco.

Przyjmijmy, za P. Warzuszczakiem, że nie można utworzyć zbioru wszystkich części hipermazi. Argument na rzecz tej tezy zrekonstruowałbym tak: jeśli zbiór wszystkich części (właściwych) danego poziomu hipermazi ma (na przykład) moc alef zero³ – a moc zbioru części danych części hipermazi musi być większa (od zbioru tych części) – to zbiór części następnego niższego poziomu hipermazi ma moc (co najmniej) kontinuum, a zbiór części kolejnego (jeszcze niższego) poziomu ma moc „2 do potęgi kontinuum”, i tak dalej w nieskończoność; wiadomo jednak, że nie istnieje największa liczba kardynalna, a tym samym nie istnieje zbiór o największej mocy – zbiór, do którego mogłyby należeć wszystkie części (wszystkich poziomów) hipermazi. Z drugiej jednak strony nie widać przeszkód, by konstruować ograniczone zbiory części hipermazi, a zwłaszcza zbiory wszystkich części określonych poziomów hipermazi. Załóżmy na przykład, że zbiór wszystkich części poziomu wyjściowego hipermazi ma moc alef zero. Wtedy odpowiedź na pytanie o rację (lub racje) niepustości tego zbioru stanowi pośrednio odpowiedź (lub przynajmniej konieczną część odpowiedzi) na pytanie o rację (lub racje) niepustości każdego zbioru części hipermazi dowolnego poziomu niższego. Jest bowiem oczywiste, że części części

² Nie neguję przy tym, że dla określonych celów teoretycznych można traktować dany przedmiot jako mąż. Zauważmy jeszcze, że można by założyć, iż mazie są indywiduami podstawowymi, a więc nie nadbudowują się na swych częściach – raczej te drugie są wtórnie w tych pierwszych wyróżniane. Wtedy nie istniałby problem z moją parafrazą PL. Trudno jednak zaakceptować pogląd, że mazie są podstawowymi indywiduami.

³ W przypadku mocy mniejszej w ogóle nie powstaje problem dla mojej parafrazy PL.

(hipermazi) mogą istnieć tylko wtedy, gdy istnieją części (hipermazi) – lub szerzej: części dowolnego poziomu (hipermazi) istnieją, o ile istnieją części odpowiednio wyższego poziomu (tej hipermazi)⁴. Jak widać, odpowiedź na pytanie o rację niepustości wybranego ograniczonego zbioru części hipermazi – a zwłaszcza zbioru wszystkich jej części poziomu wyjściowego – może (na mocy samej struktury hipermazi) mieć istotne znaczenie dla odpowiedzi na pytania o rację niepustości innych ograniczonych zbiorów części hipermazi, a tym samym być wskaźnikiem odpowiedzi na pytanie o rację istnienia jakichkolwiek części hipermazi.

DUPLIKATY

Moje stanowisko w odniesieniu do duplikatów powstałych przez stosowanie nieograniczonej zasady rekombinacji jest analogiczne do stanowiska w sprawie części hipermazi:

- (i) tak jak w naszym naturalnym świecie nie istnieją realnie obiekty zwane (hiper)-maziami – tak samo nie istnieją w nim duplikaty (indywidualnych wyjściowych) osiągalne przez nas dzięki nieograniczonej rekombinacji;
- (ii) o nieistnieniu (w naszym świecie) pierwszych przekonują argumenty antyinfinitystyczne, o nieistnieniu zaś drugich – sama analiza (przywołanej przez P. Warzoczaka) nieograniczonej zasady rekombinacji (ZR): zasada ta zakłada przecież, że duplikaty istnieją w innych światach niż świat indywiduów wyjściowych;
- (iii) przyjęcie istnienia (hiper)mazi i/lub rekombinowanych duplikatów w (innych od naszego) światach miałoby znaczenie dla parafrazy PL tylko w przypadku akceptacji realizmu modalnego (w stylu D. Lewisa)⁵ – w par. 3.3.3.3. (zwłaszcza s. 306-309) mojej monografii podałem jednak argumenty przeciw temu pogładowi: narusza on, najprościej mówiąc, pierwotne rozróżnienie między tym, co możliwe, a tym, co realne (aktualne);
- (iv) parafraza PL, która uniemożliwia zastosowanie tego pytania w odniesieniu do części (hiper)mazi i/lub do rekombinowanych duplikatów, nie jest parafrazą zbyt „wąską” – parafraza ta bowiem nie uwzględnia tylko hipotez ekstremalnych;
- (v) proponowana przeze mnie parafraza PL pozostaje ważna nawet przy odrzuceniu (i)-(iv): tak jak racja niepustości dowolnego ograniczonego zbioru części hiper-

⁴ Być może ktoś uznałby, że zachodzi tu relacja odwrotna lub wzajemna. Przeprowadzone tutaj rozumowanie, *mutatis mutandis*, pozostałoby jednak wtedy ważne.

⁵ Jeśli jednak (wbrew Lewisowi) inne światy są jakoś wtórne względem naszego (naturalnego) świata – a zwłaszcza jeśli są tylko tworem intencjonalnymi, określającymi sposoby, na jakie mógłby on być – to odpowiedź na pytanie o rację ich istnienia (i zawartości: wraz z duplikatami) musi przynajmniej uwzględnić odpowiedź na pytanie o rację jego istnienia (i zawartości: wraz z indywiduami wyjściowymi).

mazi „zależy” od racji niepustości ich ograniczonego zbioru wyjściowego – tak racja niepustości dowolnego ograniczonego zbioru rekombinowanych duplikatów „zależy” od racji niepustości ich ograniczonego zbioru wyjściowego, a zwłaszcza od racji niepustości ograniczonego zbioru indywiduów pierwotnie dostępnych dla kombinacji⁶.

PROBLEM NR 3

Być może Polemista przyjąłby powyższą odpowiedź na sformułowany przez Niego problem (zarzut) – być może ograniczyłby się tylko (jak sugeruje) do pominięcia go w dalszej dyskusji. Pominięcie to jednak miałooby na celu odsłonięcie problemu (jak sądzę) bardziej zasadniczego. Mój Dyskutant, dopuszczając (na próbę) moją parafrazę PL, formułuje go następująco:

Zapytajmy: Dlaczego zbiór indywiduów przygodnie istniejących jest niepusty, a nie pusty? Czy odpowiedź na to pytanie nie mogłaby brzmieć: „Dlatego, że istnieją byty należące do tego zbioru i prawdziwe są aksjomaty teorii mnogości z urelementami”? I czy odpowiedź tego rodzaju nie wydaje się bardziej adekwatna od odpowiedzi typu: „Dlatego, że istnieje osobowy, transcendentny byt, będący sprawcą niepustości zbioru przygodnie istniejących indywiduów”?⁷

Autor cytatu – preferując pierwszy typ odpowiedzi nad drugi – zapomina, że partykuła pytajna *dlatego?* ma w mojej parafrazie PL wyraźnie określony sens. Twierdę bowiem (zob. s. 215 i 219 mej monografii), że partykuła ta wyznacza pytanie o najlepsze i ostateczne (oraz, jeśli to możliwe, kauzalne) wyjaśnienie danego faktu. (Trudno mi tu zarzucić, że moja interpretacja tego aspektu PL – w przeciwieństwie do interpretacji jego osnowy – daleko odbiega od pierwotnej intencji Leibniza). Jednak trywialne odpowiedzi analityczne (odpowiedzi oparte wyłącznie na definicjach stosownych terminów) – jako odpowiedzi na pytania o fakty – nie mogą podawać najlepszego, ostatecznego oraz (tym bardziej) kauzalnego wyjaśnienia. Kto – jak P. Warzuszczak – twierdzi, że proponowana przez niego odpowiedź na pytanie o (ostateczną i kauzalną) rację niepustości zbioru *S* jest odpowiedzią semantycznie właściwą, ten powinien twierdzić, że taką odpowiedzią w stosunku do pytania

⁶ W związku z tym (por. wyżej ostatni akapit części „hipermazie”) można – pośrednio odnosząc się do „problemu nr 2” – powiedzieć, że jest możliwe i ontologicznie przydatne posługiwanie się pojęciem klasy właściwej wszystkich części hipermazi lub wszystkich rekombinowanych duplikatów, o ile odpowiednie ograniczone zbiory tych części lub duplikatów są niepuste. Podobnie jest z pojęciami (nietrywialnych) racji niepustości tych klas i zbiorów.

⁷ W tej drugiej, *implicite* przypisywanej mi, odpowiedzi brakuje przymiotnika *konieczny* po słowie *byt*. Nb., formułując tę odpowiedź (np. na s. 379, 431, 439 monografii), konsekwentnie unikam stosowania czasownika *istnieje*.

„Dlaczego przynajmniej jedna istota jest człowiekiem?” powinna być odpowiedź: „Dlatego, że przynajmniej jedna istota jest zwierzęciem rozumnym”⁸.

SEDNO SPRAWY

Rozpatrzmy jeszcze jeden zarzut P. Warzoscza. Otóż twierdzi On, że jeśli chcemy wyeksplikować sens mojej odpowiedzi na PL (zob. wyżej ostatnie zdanie cytatu z przedostatniego akapitu), to „naturalnie nasuwającą się sugestią jest [powiedzieć] to, że transcendentny byt jest sprawcą *istnienia* elementów przygodnie istniejących indywiduów”. W takim razie PL powinno być *de facto* pytaniem o rację istnienia tych elementów. Mówiąc ogólniej: zamiast „redukować pojęcie istnienia do relacji należenia do zbioru”, należy zgodzić się na „powrót do pojęcia istnienia”.

Aby odpowiedzieć na powyższy zarzut, muszę przypomnieć główny motyw, którym kierowałem się, przyjmując „teoriomnogościową” parafrazę PL. Otóż stanowiły go – omówione w par. 2.1. (zwłaszcza s. 90), 2.2.2.3. (zwłaszcza s. 94-95), 2.2.3. (zwłaszcza s. 114-126) oraz 2.3.2. (zwłaszcza s. 133-135) mojej monografii – poważne trudności w formułowaniu zdań egzystencjalnych. Najprościej rzecz ujmując, pozytywne zdania egzystencjalne wydają się analitycznie prawdziwe, a negatywne zdania egzystencjalne – analitycznie fałszywe. Trudności te dotyczą także uniwersalnych zdań egzystencjalnych, a w szczególności uniwersalnego negatywnego zdania egzystencjalnego, któremu odpowiada pseudonazwa *nic*⁹. Zaproponowałem więc (zresztą nie jako pierwszy) taki sposób wyrażania stwierdzeń egzystencjalnych, w którym rezygnuje się z użycia czasownika *istnieć* i słów pokrewnych (*resp.* odpowiadających im symboli logicznych) na rzecz posługiwania się (odpowiednio ograniczoną) terminologią zbiorów. Chociaż – jak słusznie zauważa P. Warzoscza – w naszym naturalnym schemacie pojęciowym pojęcia istnienia i nieistnienia są pierwotniejsze w stosunku do pojęć niepustości i pustości zbioru, to dla ściślejszej organizacji dyskursu można nieraz przyjąć przeciwne założenie.

Słuszność mego wyboru potwierdza fakt, że – w przeciwieństwie do wielu filozofów (zwłaszcza do kontynuatorów myśli M. Heideggera) stawiających PL – udało mi się postawić „zasadnicze pytanie metafizyki” bez wikłania się w mętność lub paradoksy. W tym sensie moja parafraza PL okazała się logicznie poprawna. Moc powyższego twierdzenia wzrasta, jeśli zaakceptujemy moje odpowiedzi na zarzuty

⁸ Nb., na s. 198 (mojej monografii) rozpatruję teoriomnogościowe trywialne odpowiedzi na PL – odpowiedzi typu „zbiór *S* jest niepusty, gdyż coś spełnia warunek przynależności do *S*” – i konkluduje: „przecież nie o to pytamy w PL: naprawdę interesuje nas to, dlaczego tak właśnie jest?!” Do podobnych wniosków może prowadzić uwzględnienie w PL znaczenia funktora porównawczego *...raczej niż...* (por. par. 2.4. mojej monografii).

⁹ Znane mi sposoby naprawienia takiej sytuacji również, jak sądzę, wikłają się w analogiczne problemy.

P. Warzoszczaka. Co więcej, akceptacja tych odpowiedzi może stanowić przesłankę do relatywnego uznania merytorycznej trafności mej parafrazy: nie znam parafrazy, która lepiej oddawałaby sens fundamentalnej kwestii Leibniza, zachowując jednocześnie poprawność (i prostotę) logiczną¹⁰.

OGRANICZENIA PARAFRAZY

Argumenty i twierdzenia zawarte w polemice P. Warzoszczaka jakby rozwijają (w sensie logicznym, a nie psychologicznym) niektóre tezy, które połączyły wszystkich recenzentów mojej monografii¹¹. Oto stosowne cytaty z opublikowanych dwu jej recenzji – cytaty na temat mojej parafrazy PL:

Dla kogoś przywiązanego do standardowej teoriomnogościowej terminologii logicznej taka parafraza może świadczyć o dokonanym postępie analitycznym. Dla kogoś jednak, kto zdaje sobie sprawę z ontologicznych kłopotów związanych z pojęciem zbioru oraz z trudnością nadania wszelkim kategoriom logicznym sensownej interpretacji ontologicznej, jest to postęp pozorny. [...] eksplikując pojęcie niepustości, wcześniej lub później trzeba będzie się odwołać do pojęcia istnienia¹².

Niepotrzebna komplikacja Wojtysiakowej parafrazy oryginalnego pytania polega z kolei na tym, że czyniąc przedmiotem analizy niepustość zbioru, zakłada się tym samym istnienie samego zbioru. [...] dopuszcza się ewentualność, iż istnieją zbiory dystrybutywne, w tym i zbiór pusty, co prowokuje pytania o status tych istności. Wydaje się, że oryginalne pytanie Leibniza nie zawiera żadnych tego typu kwestionowalnych założeń i na tym polega jego niezwykłość, zatracona w przyjętej parafrazie¹³.

¹⁰ Zdaję sobie sprawę z dopuszczalności innych (poprawnych i trafnych) parafraz. Sądzę jednak, że np. język stanów rzeczy (zasugerowany przeze mnie w par. 2.3.3.3.1. – zwłaszcza s. 150) oraz – paralelny do ekstensjonalnego („teoriomnogościowego”) – język intensjonalny (zaproponowany przez Polemistę w konkluzji) jeszcze bardziej komplikują sprawę. Nb., w tym ostatnim języku sparafrazowałbym PL następująco: dlaczego koniunkcyjna własność bycia naturalnym i podstawowym indywiduum jest egzemplifikowana? Na koniec podkreślę raz jeszcze, że powyższy akapit – wraz z niniejszym przypisem – należy odczytywać w kontekście cytatu z mojej książki, który przytoczyłem wyżej w „uwagach wstępnych”.

¹¹ Jako rozprawa habilitacyjna została ona recenzowana przez czterech recenzentów (oraz jednego recenzenta wydawniczego). Niżej odnoszę się tylko do tych (ze wspomnianych) recenzji rozprawy, które zostały opublikowane. Nie miejsce tu, by podejmować z nimi szerszą dyskusję. (Zresztą ich charakter i kontekst powstania sprawiają, że jej podjęcie byłoby nieodosowne). Dziękując Recenzentom za szereg cennych uwag krytycznych, pozwolę sobie jednak na kilka uwag polemicznych – zob. ostatnia część niniejszej wypowiedzi („Dodatek – odpowiedź Recenzentom”).

¹² T. S z u b k a, *O fundamentalnym problemie metafizyki*, „Analiza i Egzystencja” 10/2009, s. 240-241 [238-244].

¹³ M. R o s i a k, *Metafizyka semiotyką podszycia*, „Studia Philosophica Wratislaviensia”, vol. V, fasc. 3 (2010), s. 222-223 [219-230]. W tym kontekście Recenzent zwraca jeszcze uwagę na

Na wszystkie te zarzuty można znaleźć odpowiedzi we wcześniejszych partiach niniejszego tekstu. Odpowiedzi te mógłbym dalej rozwijać, tym bardziej że – jak pisze Profesor Marek Rosiak (s. 223 recenzji) – nabyłem „dużej biegłości” w „niezwykle drobiazgowych rozważaniach semiotycznych”. Nie zgadzając się jednak w tym czy innym szczególe, powinienem zgodzić się z moimi Recenzentami i Polemistą co do istoty sprawy. Ponownie ją ujmując, stwierdziłbym, co następuje.

Problemy filozoficzne formułujemy pierwotnie w języku potocznym. Niestety, wraz z bardziej zaawansowanym uprawianiem filozofii zauważamy, że ograniczanie się do tego języka może prowadzić do paradoksów i nieporozumień. Aby im zapobiec, filozofowie konstruują techniczny język filozoficzny, m.in. wykorzystując zdobycze semiotyki logicznej, logiki formalnej i teorii mnogości. Okazuje się jednak – jak pisze Profesor Tadeusz Szubka – „że twórcy wczesnej filozofii analitycznej [którzy byli „pionierami” takiego postępowania] zbyt optymistycznie przyjmowali, że metoda analizy logicznej pozwoli osiągnąć w filozofii rezultaty powszechnie obowiązujące i niekwestionowalne, czyli to, czego się nie udało osiągnąć wcześniejszym pokoleniom filozofów”¹⁴. Co więcej, przeoczyli oni to, że ich „konceptje analizy logicznej i jej aplikacje uwikłane są w założenia epistemologiczne i metafizyczne” oraz generują rozmaite problemy teoretyczne. Dzięki recenzjom i polemice uświadomiłem sobie, że nie do końca zdawałem sobie z tego sprawę. Próbowałem „unaukować” metafizykę, chroniąc PL od dyskwalifikujących zarzutów. Jednak owo (mówiąc językiem Marka Rosiaka) „podszycie” metafizyki semiotyką lub teorią mnogości jeszcze bardziej skomplikowało problem, rodząc nowe trudności i nieporozumienia. Owszem, można je – jak starałem się wyżej pokazać – przezwyciężyć, aczkolwiek (ponownie przywołując Rosiaka – s. 222), „czy aby więc warta skórka za wyprawkę?”

Co w takiej sytuacji czynić? Być może – jak zastanawia się Tadeusz Szubka – „po prostu wystarczy poprzestać na owym preanalitycznym rozumieniu znaczeń, bez konieczności wikłania się w zawiłości teoretyczne analizy logicznej?”¹⁵ Wiemy jednak, że takie podejście byłoby zbyt naiwne. W takim razie pozostaje poszukiwanie (metodą prób i błędów) różnych sposobów analizy i parafrazy. W poszukiwaniu tym należy się kierować zasadą, że „unikanie nieporozumień i jasność w filozofii nie są celem samym w sobie, lecz są potrzebne do tego, aby jaśniej zobaczyć naturę rzeczy”.

dwie ważne sprawy: (i) moja parafraza PL budziłaby mniej nieporozumień, gdyby funktor *nie* potraktować w nim jako od-zdaniowy, a nie od-nazwowy – zgadzam się z Recenzentem, że moja parafraza powinna brzmieć: dlaczego zbiór *S* nie jest (a nie: jest) identyczny ze zbiorem pustym?; (ii) do uniknięcia paradoksów zdań egzystencjalnych wystarczy zmienić logikę: z klasycznej na wolną – tu moje stanowisko jest odmienne: w wymienionych paragrafach mej monografii starałem się pokazać, że zmiana logiki prowadzi do przesunięcia problemu, ale nie do jego rozwiązania.

¹⁴ T. S z u b k a, *Filozofia analityczna. Konceptje, metody, ograniczenia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2009, s. 128. Kolejny cytat pochodzi z następnej strony tej książki.

¹⁵ Tamże, s. 131. Następnym cytat – s. 193 tej książki. Oba cytaty mają tu samodzielne znaczenie, choć w przywołanej pozycji są uwikłane w odpowiednie konteksty.

Owo „jaśniej” jest każdorazowo zrelatywizowane do czasu i uczestników dyskursu. Jeśli moja parafraza pytania Leibniza pozwoliła dziś przynajmniej niektórym z nich lepiej wnikać w jego istotę, można ją uznać za zadowalającą.

DODATEK – ODPOWIEDŹ RECENZENTOM

Moją wypowiedź pozwałam sobie jeszcze uzupełnić – zapowiedzianymi w przypisie 11 – uwagami odnoszącymi się do treści przywołanych tu recenzji (mojej rozprawy) autorstwa Profesora Marka Rosiaka i Profesora Tadeusza Szubki (zob. wyżej przypisy 12 i 13). Aby nie odchodzić zbyt daleko od tematu, ograniczę się do dwóch sprostowań i dwóch sugestii polemicznych. Wychodzą one poza problematykę parafrazy PL, choć dotyczą samego PL, odpowiedzi na nie i ich kontekstu.

(1) Marek Rosiak w przypisie 13 (s. 230, por. s. 222) swojej recenzji twierdzi, że pierwotne PL przytaczam „jedynie w polskim (nieadekwatnym [...]) przekładzie.” Faktem jest jednak, że w przypisie 2 (s. 9 – wstęp) mojej monografii podaję owo pytanie w języku francuskim i niemieckim wraz z notą wskazującą na niedokładność polskiego tłumaczenia, które się upowszechniło w naszej literaturze filozoficznej.

(2) Na s. 224 recenzji Rosiak stwierdza także, że w mej rozprawie „brakuje jedynie obszerniejszej krytycznej analizy hipotezy teistycznej”¹⁶. Tymczasem par. 3.6.3. mojej monografii („Trudności i ograniczenia teizmu” – s. 415-428) wprost poświęcam analizie zarzutów przeciw teizmowi (także zarzutowi z wolnego działania – por. s. 228 recenzji), a w par. 3.6.2. (zwłaszcza s. 393-396, 402-404) rozpatruję niedomagania argumentów kosmologicznych. Zresztą wystarczy przejrzyć indeks osobowy, by się przekonać, że wśród najczęściej przywoływanych przeze mnie autorów przeważają ateści (lub nie-teiści), w tym bezpośredni krytycy teizmu, np. A. Grünbaum, J.L. Mackie, B. Rundle czy J.J.C. Smart. Jeśli zaś chodzi o teistyczną koncepcję *creatio ex nihilo*, to na rzeczowe zarzuty Rosiaka odpowiedziałem w artykule *O zasadności koncepcji „creationis ex nihilo” (głos w dyskusji na temat metafizycznego kreacjonizmu)*¹⁷. Trudno mi natomiast odpowiedzieć na zarzuty, których Recenzent nie ujawnił, spuszczając na moje argumenty „zasłonę miłosiernego milczenia” (s. 228 recenzji).

(3) Obaj Recenzenci (Rosiak – s. 226-227, Szubka – s. 242) sugerują, że nie uwzględniłem wszystkich możliwych rozwiązań problemu Leibniza. Prawdopodobnie chodzi im *de facto* o to, że w moim zestawie odpowiedzi na PL nie pojawiają się odpowiedzi „mieszane”, np. – jak proponuje Tadeusz Szubka – modyfikująca synteza agnostycyzmu i kauzalizmu immanentnego w wersji koncepcji „nagiego (surowego)

¹⁶ Sądzę, że przysłówek „jedynie” stanowi tu zarazem przesadną pochwałę, jak i pochopną krytykę mojej pracy.

¹⁷ „Studia Philosophica Wratislaviensia” 5 (2010), fasc. 2, s.127-135.

faktu”. Pamiętajmy jednak, że każda odpowiedź „mieszana” jest koniunkcją wybranych odpowiedzi „prostych”, a tym samym dziedziczy ich trudności. Dodawanie rozwiązań kombinowanych nie rozszerza więc istotnie zakresu możliwych rozwiązań problemu.

(4) Sympatie Recenzentów (Rosiak – s. 225-226, Szubka – s. 239, 241-242) skłaniają ich w stronę agnostycyzmu. Rosiak nawet stwierdza, że „odpowiedź taka, w świetle braku niepowątpiewalnej odpowiedzi właściwej, wydaje się najwłaściwsza, tzn. najmniej ryzykowna” (s. 226). Jeśli jednak kwalifikacje naszych możliwości epistemicznych ograniczymy do dysjunkcji „wiedza niepowątpiewalna – agnostycyzm”, to w gruncie rzeczy powinniśmy być agnostykami nie tylko w odniesieniu do PL, lecz także w odniesieniu do większości obszarów poznania. Z kolei Szubka, broniąc agnostycyzmu (lub krytykując moje argumenty przeciw temu stanowisku), powołuje się na naszą niewiedzę na temat „minionych zdarzeń, po których nie zostały żadne świadectwa” (s. 242) oraz na metamatematyczne tezy o nierozstrzygalności. Nie wykazuje jednak, że istnieje istotna analogia między fundamentalnymi ograniczeniami naszego poznania w historii lub matematyce a takimi ograniczeniami w odniesieniu do metafizycznego problemu Leibniza. Odpowiadając obu Recenzentom, przytoczyłbym powtórnie N. Reschera (s. 60 mojej książki): „nie możemy wygrać wyścigu, jeśli nie weźmiemy w nim udziału – a ceną za to jest założenie, że istnieje meta”, meta, która nie musi się znajdować w zasięgu naszego wzroku.